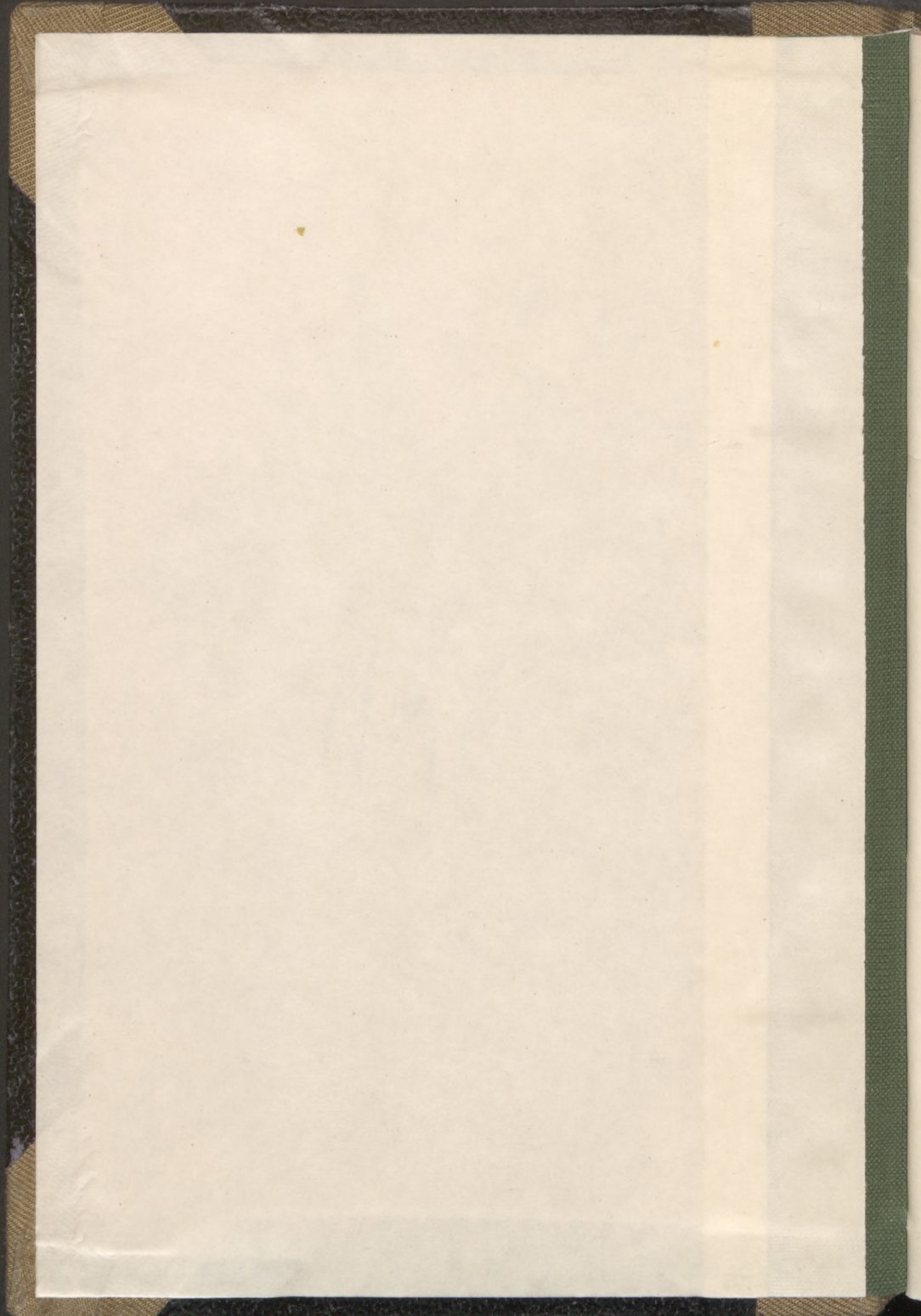


199938



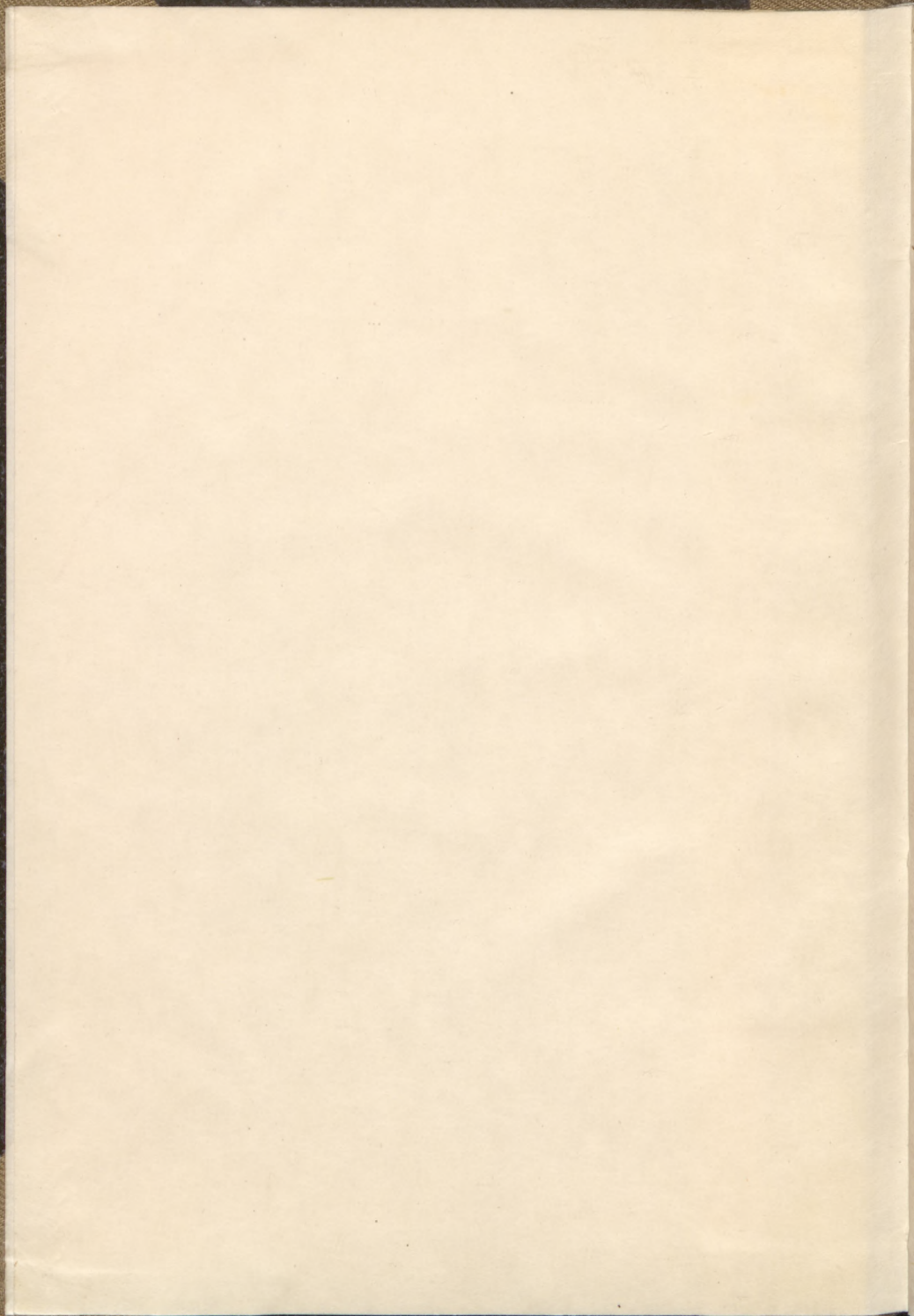
1881

NADGOPALAN

1881

1881

1881



199938

SONETY
NADGOPLAŃSKIE

NAPISAE

J. B. S.

..... operosa parvus
Carmina fingo.

HORACIUSZ.



POZNAŃ.
MIECZYSLAW LEITGEBER.
(WE LWOWIE U K. WILDA.)
1868.

199 938



Poznan, czlonkami Ludwika Merzbacha

K. 1495/57

W noc, nawet i ślepy poznałby ta stepy,
Po kwiatów rodzinnych zapachu!

J. Słowacki (Duma o W. Rzewuskim.)

Radłym duszę mą ocucił —
Ach i z serca i z pamięci
Coś wysnował i zanucił.

W. Pol. (Pieśń o ziemi naszej).

Wymów, wymów Polski imię!

L. Krasinłeki (Przedswit.)



WSTĘP.


Lutni ma droga, lutni rodzona
Czemu drzysz pieśnią, nawet i we śnie,
Jak po pieszczoty, lub jak po pieśnie
Tulisz się łasząc w moje ramiona?

O czymże śpiewać! — gdy wszystkie łona
Modłą czy skargą wzdęte boleśnie —
Zawcześnie — lutni moja — zawcześnie
Zabrzmi twa struna — zabrzmi — i skona.

„Gdy naród żyje boleścią tylko,
Śpiewaj o dawniej laszej świetności,
Gdy ból ukoisz choćby i chwilką,

I ukołysziesz gadką wolności
Śpiewając wdzięki rodzinnej wody,
To ci za wszystkie stanie nagrody!“





NOC NA GOPLE.

I.

Zmrok już dawno zapuścił swą zasłonę ciemną,
Niebo się całe iskrzy, ledwie nie zapali
Przyrodzenie śpiąc nawet Boga swego chwali:
Cisza zawisła w koło, przy mnie i nademną.

Coś się z wody jak upiór wynurza przedemną,
Jakieś się kształty dziwne rysują w oddali —
Przechyliłem się senny, — spojrzałem po fali
Nademną skrzy się niebo i niebo podemną.

Czy mnie wrożka wplątała w swe zakłète koło!
Czy przeniosła swą rószczką w Edenu zwierciadła?
Nie — żegluję po Gople — a noc naokoło.

Noc w około i cisza — wielka, tajemnicza
Po nad wodą się snują przeszłości widziadła,
Lub brzegiem błysnie ognik — jakby odbłysek źnicza!



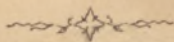
II.

Cisza, cisza w około, skoro noc zapadła,
Czasem tylko wiatr cichy wśród trzciny zabrzączy,
Czasem zaszumi piosnką, lub skargą zajęczy,
Lub muśnie niezmacone jeziora zwierciadła.

Lub czasem tajemnicą złowioną, z oddala
Zaszumi po nad brzegiem, do trzciny zagada,
A ta ją swój sąsiadce do ucha powiada —
Wszystkie szumią tą wieścią, jak wzburzona fala;

A wiatr już coraz dalej i dalej odlata...
Wieść z sobą niesie — o czém? — może i o wojnie?
Gdzie przejdzie szumią trawy, drzy jeziora szata...

Przepadł! — a na przezroczu już znowu spokojnie,
Tylko czasem ciekawszą rybką plusną tonie —
Znów wraca z wieścią, — o czém? — może i o zgonie.



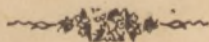
III.

A tam na wschodzie ranek już słońce zapala
I wązkim, złotym rąbkim niebiosa ozłaca,
Zanim słońce wystrzeli, jak olbrzymia raca,
Noc się waży ze światłem, jak z przewagą szala.

Zabłysło! na około widnokrąg poźłaca
I z lekka zrumieniona migoce się fala —
Jak roztopione złoto bałwan się przewala —
Zakończył się spoczynek — zaczyna się praca.

Wracam do brzegu; słońce coraz wyżej wschodzi —
Jasny promień odbija się na dnie mojej łodzi —
Jeziro ciche. We mnie — wśród uczuć powodzi:

I błogo i namiętnie — cicho i burzliwie —
Oby mnie życia potok tak poniósł szczęśliwie,
Jak łódź mą, dźwiga Gopło na wyniosłej grzywie!



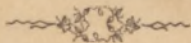
IV.

Coraz to jaśniej — blask cienie zalega,
Z ciężkiej zadumy zbudziły się drzewa,
A każda gałąź innym tonem śpiewa,
Z każdego listka świegot się rozlega.

Już i powietrze melodyą rozbrzmiewa.
Czajka wesoło wtoruje od brzegu,
Ranny skowronek nad trawy wybiega,
Jaśniejsze fale jezioro przelewa.....

Gopło! — pomrocznej przeszłości zwierciadło —
Ileż się w tobie przejrzało stuleci,
Ileż w p mroce dziejowej zapadło!

Tys grobem teraz grobem wielkich cieni;
Ach kiedyż promyk wolności zaświeci
I grób ten znowu w kolebkę zamieni?





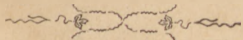
MYSZA WIEŻA.


Stałem rozrzuwniony: sine Gopła wały
Pienąc się rozbijały na skalnym puklerzu,
A nad nim, nad majowem, młodzieńcem wybrzeżu
Staął starzec wiekowy, nasz gród osiwiął.

Jeszcze stoi tak hardo, w chmury strzelił wieżę,
A ramiona wyciągnął, jakby naród cały
Chciał spoić w swym uścisku, a starzec zgrzybiały
Jakby chciał w nowem dzieci skojarzyć przymierzu.

Ty niemy świadku naszój wielkości i bólu,
Kapłanie naszych wspomnień, naszój chwały królu? —
Kiedyż ci znowu wolnem uderzymy czołem.

Kiedyż grodzie Popielów — strasznej świadku kary,
Wstanieś z prochu pokuty Jeremiaszu stary,
Męczeńskiej aureoli otoczony kołem? —





Ogród Rzepichy.

Święty datku Rzepichy, z jakiego powodu
Sędziwe sępisz czoło czarnym kirem chmury?
„Na miejscu gdzie me syny wzrastały i córki,
„Gdzie synów rycerskiego uczyłam zawodu,
„Obcy wznosi zuchwale pałacowe mury,
„Z urąganiem spogląda na wieżycę grodu,
„Oko napawa wdziękiem Rzepichy ogrodu,
„Święte fale rodzinne dumnie mierzy z góry.
„I przybliżył się podły, całunkiem Judasza
„Wykąsał z piersi zamku stare, prawe serce.....
„Mściciele śpią w mogiłach, wkóło ich morderce!“

A więc to boleść twoja, święta matko nasza,
I ty czujesz, co dziecku twemu pierś rozpiera,
Z jaką się prozbą rodzi, z jaką łzą umiera! --



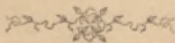
DEOTYMA NAD GOPŁEM.

Z łzą w natchnionem oku, w pielgrzyma odzieniu,
I z wzrokiem w złotą przeszłość narodu zapadłem,
Stała wieszcz-kobieta nad Gopła zwierciadłem
I kolebkę narodu poczcila w natchnieniu.

Jak wielką byłeś w ów czas, w wieszczem przemarzeniu,
Z tem licem nad cierpieniem narodu wybladłem:
Deotymo — przed Tobą na kolana padłem
I uczciłem Twą boskość w Twojem przebóstwieniu.

Pod Twoją stopę w ów czas wyrastały kwiaty,
Które i dzisiaj jeszcze zdobią Gopła brzegi;
Lecz Ciebie? — gdzież Cię szukać, Safony dziedzico?—

Dziś, gdy Cię stref północnych uścisk lodowaty
I sybirskie od kraju przedzieliły śniegi,
Po drugi raz przed Tobą padam — męczennico.



Tysiącletnia rocznica.

Niegdyś! — tysiąc lat mija — anielskim spojrzeniem
Świeciło dwóch młodzianów cichy błękit wody:
Niebianie z oka, z blasku, z tęczy i urody
Niesli ludowi prawdę, — wiara jéj znamieniem.

I rozlała się prawda święconym strumieniem
Chrzcząc brzegi fal rodzinnych i siola i grody;
I przyszli znów młodzianie pomiędzy zagrody
Niosąc ludowi szczęście — miłość jego mieniem.

Tysiąc lat przewionęło — grudniowa zawieja
Zamąciła fal czystych błękitne kryształy,
Zwiała prawdy i szczęścia i swobody hasło. —

Ciemno było w około, jakby słońce zgasło! —
I raz trzeci niebianie szli nad Gopła wały
Niosąc ludowi życie — tem życiem — nadzieja.

MOGIŁY.

Cóż to bracie śród księżycy
Tam na wzgórku się zieleni? —
To mogiła, śród kamieni.
A tu niżej? — mogilnica! —

A tam — złota gdzie pszenica?
Tam wrogowie śpią uśpieni.
A tam dalej — w drzew tych cieni? —
Tam rycerska leży wieca! —

Ziemio mogił — święta ziemio,
Która takie chowasz skarby!
Otwórz — otwórz drogie garby,

Niech mogiły się zaplemią;
I niech wreszcie, w pół twych wianic
Z twoich prochów mściciel wstanie!


SZARLEJ.

Rozparł się nad jeziorem rycerz posiwiaty,
Piersi wyniósł wysoko — westchnieniem olbrzyma;
Pod zielonym pancerzem silnie serce trzyma:
Tylko czasem zabije — stariej płacząc chwały! —

Rycerz duma głęboko. — Sine Gopła wały
Hołd mu niosą pod stopy; rycerz zda się drzyma,
Chociaż wpatrzył się mocno staremi oczyma
W naszą królewską wdowę, w gród osierociały.

A tak duma z tęsknotą, tak wzrok wyteżony,
Jakby się wpatrzył w przyszłość; — kiedy, z której strony
Nad Kruszwicą znów błysnie blask dawnej korony? —

Jak stary, wierny sługa upadłej rodziny
Z utęsknieniem spogląda, rychło chrobre syny
Odnowią blask zagasły ojcowskiej dziedziny!



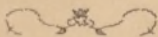
Wół szarlejski.

Co to za postać białą pierś w jeziorze nurza,
A liściem uwieńczoną w górę wznosi głowę;
A spojrzenie ma harde, niby piorunowe,
A postawę ma groźną — niby święta stróża? —

Był czas, kiedy z wierzchołka sierocego wzgórza
Obronny zamek wznosił swoje mury płowe,
A broniąc od pohańców granice piastowe
Był częstką męczeńskiego narodu przedmurza.

Dziś — w proch upadły mury, rozsypały wieże,
Wielkiej wieków mogiły tylko puszczyk strzeże
I grobowym odgłosem odjęcza pacierze. —

A z tamtej Gopła strony brat osierociał,
Szarlej, świadek niedoli, świadek przeszłej chwały,
Z piersi wzburzonej skargi zasyła na wały.



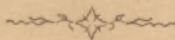
BURZA NA JEZIORZE.

Wiał za wiałem rozbija spienione wybrzeża,
Coraz ciemniejszą barwą Gopło marszczy skronie,
Jak rycerz w walce, czoło gdy mu gniewem płonie,
Coraz się bardziej sroży, zanim cios wymierza.

Głucho szepce, naturze tajemnice zwierza
Tajemnice tajemnic, które nosi w łonie...
Straszna to spowiedź — cicho — i znów jęczą tonie
Jak skarżące się tony wzniosłego pacierza.

A wiatr z głębi wywraca coraz sinsze wały:
Wyteżam wzrok ciekawie, żali razem z niemi
Nie wzniesie zatopionój sławy naszój ziemi!

Żali zamierzchłych wieków widnokrag wspaniały,
Za którym wcześniej umysł już tęsknić przywyknął,
Nie wypłynie śród burzy, jak śród burzy zniknął!



Grusza na Polu.

Gruszo stara, pochyła, w wyrazistym szumie
Co opowiadasz światu, czego uczysz świata,
Zwyczajna to staruszków u młodych zapłata:
Nikt cię tu nie posłucha i nikt nie zrozumie.

Ja w cieniu liści twoich usiadłszy w zadumie
Siłę się cię odgadnąć; a ma myśl skrzydlata
Zdaje się w szumie twoim że odgadła brata,
I posłuchać cię umie i pojąć cię umie.

Gruszo stara, pochyła, ty śniesz o tój dobie
Gdy Polska stała sławna, potężna i wielka,
Gdy kmiotkowi hołdował wdzięcznie naród wszystkim;

Dziś omszała, stęskniona, narzekasz na grobie
Naszej wielkiej przeszłości, a rosy kropelka
Jak łza tęsknoty ścieka z listeczka na listek.


TUPADŁY.

Widzicie tę mogiłę? — w sierociej dzielnicy,
Żywym stoi pomnikiem rozpadłej przeszłości;
Wnukom opowiadając o dziadów wielkości
Krasi żałobną szatę męczeńskiej ziemi.


Te pola dziś kwitnące łanami pszenicy
Ongi krwią się poiły, krwią dawniej świetności,
I obrońców ojczyzny bielily się kości,
Co wolne zgięli czoło pod jarzmo przyłbicy.

Dziś! — pomnikiem ich chwały: zielona mogiła,
Którą obrońcom wdzięcznie sypał naród cały;
Ach! — ona naszą wielkość i świetność pokryła,

Dziś jój wielkość i świetność zatarł czas zajadły,
Lecz starego pomnika szczątek pozostały
Uczy nas: za ojczyznę tysiące tu padły.



ZŁUDZENIE.

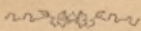


Co to za światła błyszczą między krzaki,
Jak płynne złoto na słońcu migocą?
Czy to od Niemiec, z wielką łupów mocą,
Z wyprawy chobre wracają Polaki.

Czy błędne ognie, starych bogów znaki,
W pielgrzymce ziemię zwiedzają sierocą,
Pragną gród uczcić dziś jeszcze przed nocą,
I suną tłumnie, jak do cieplic ptaki?

Już coraz bliżej i bliżej na drodze...
O bądźcie mili, starych wieków wodze,
O bądźcie mili..... lecz cóż to, na Boga!

Wszakże to w słońcu błyszczą tak szyszaki,
W tryumfie ciągną, wrogich królów znaki.
Przeszli, przebrzmiali — i znów pusta droga!





ZACHÓD SŁOŃCA.

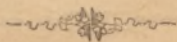
Już się słońce strudzone opuszcza do łoża,
I powiekę z obłoków zaszuwa na oczy;
A w koło urok jakiś, tak święty, proroczy,
Jakby ziemię tuliła do snu ręka boża.

Słońce już dogorywa, odbłask swój uroczy
Rozsiewa nad falami piastowego morza
I coraz ciemniej, tęskniej wśród świata przestworza,
I coraz ciemniej, tęskniej wśród Gopła przezroczy.

Zniknęło! — a tak cicho wśród całej natury,
Jakby po nad marami wielkiego narodu,
Co pochował zwodniczej nadziei ostatki;

Po nad grodem Popiela zebrały się chmury:

.....
Panie! — czy to godzina skonu naszej matki?



Krwawa rosa.

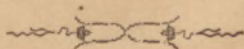
I.

Śpiewaj ma lutni! — czemuś zmiłła nagle
Pieśń zakończając fałszywym akordem;
Chcesz bym jak starzec nad zwieszonym kordem
Siadł wspomnień moich rozpuściwszy żagle? —

Za wcześniej moja — jeszcze wspomnień nie ma
Jeszcze pierś młoda silnej pełna woli,
Na nieoranąj pług mój stoi roli,
A w sercu jeszcze pieśń rozliczna drzema! —

A więc mi powiedz, czemu twoje tony
Zmiłły niezwykłym spłoszone szelestem,
Coś niby jękiem, niby zbroi chrzęstem,

Jak słowik w piosnki połowie zgłuszony,
Lub jakbyś tęskna sławy i swobody
W ciche goplanie zapadła się wody?...



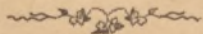
II.

Czemu umilkłam wśród Gopła przeczocy?
Patrz w tamtą stronę ciemną i ponurą,
Ztamtąd nademną burza zwiśla chmurą,
I krwawą rosą dźwięcząc struny broczy.

Więc się ulękłam kroplistego chóru,
Co tak złowrogo hymn śpiewa proroczy —
I odtąd mojej piosence sierocój
Już więcej Gopło nie szumi do wtóru!

Chwyćę za lutnią — jój struny złociste
Pod krwawym chrzestem nawałniczej chmury
Gałązki płodnie puściły cierniste

Z narzędzia pieśni — narzędzie tortury! —
— Gopło ostatnie roznosząc podzwięki,
Jęczy jak zmilklej przegrywka piosenki....





ZAKOŃCZENIE.


A więc cię składam, lutni rodzona,
Com z tobą tęsknił i bolał tyle,
Błacha nadziejo, ty marny pyle!
Tulę cię mocno do mego łona:

Że kiedyś! — kiedyś, lutni pieszczona,
Zanim czas przyjdzie spocząć w mogile,
Po tylu znojach, za cierpień tyle
Znów cię w ożywcze pojmę ramiona!

I śpiewać będę, śpiewać, jak zawsze
Z tobą w weselszych dobach śpiewałem,
Bo wtedy może niebo łaskawsze

Rozchmurzy kraj nasz o wolnych siłach,
Dziś serca nie mam, by sercem całym
Śpiewać na świeżych, bratnich mogiłach!





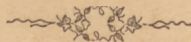
Pieśni na drogę.

Pieśni bądźź zdrowa! — nic ci na drogę,
Choć w sercu biją poczucia wieszczę,
Pieśń niedopiana w piersi szeleszcze:
Nic ci, ach nic ci dać dziś nie mogę;

Lecz odlatując spojrzuj raz jeszcze,
O spojrzuj na twą ziemię niebogę,
Na twą wieżycę, na pustą drogę,
Na której znaki błyszczą złowieszczę.

Leć po nad chaty gdzie dzieci niańczą,
Gdzie plennym kłosem złoci się niwa,
I zabrmij znaną pieśnią powstańczą:

Ze w świętój ziemi, co dogorywa
Brzmia pieśni jeszcze, a pieśń gdzie siędzie,
Tam żyje naród, żyje, żyć będzie! —



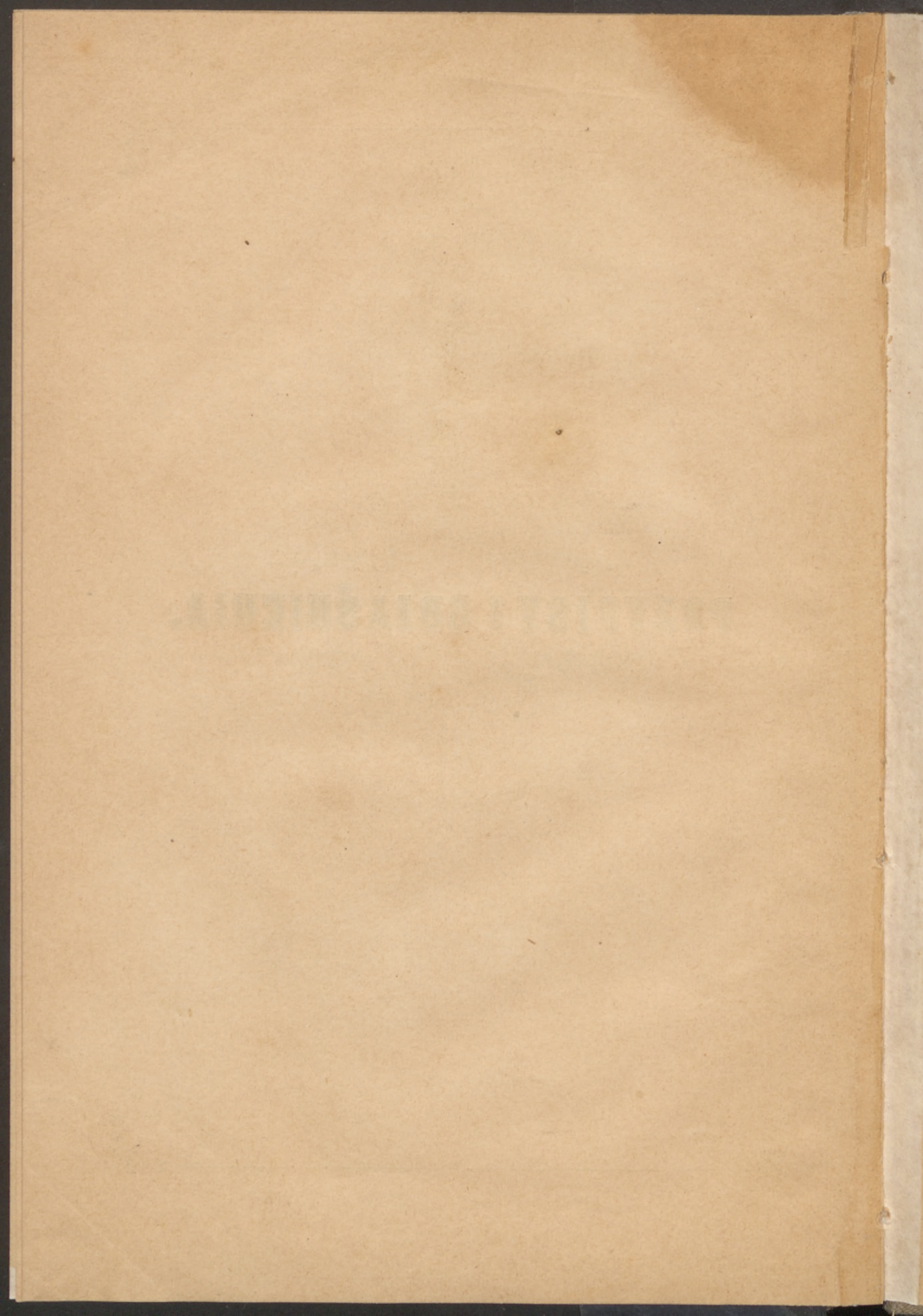
2000

1-10-10



PRZYPISY I OBJAŚNIENIA.





Do Sonetu: Wstęp.

Sonety, które dziś podaję publiczności, powstały w epoce tytanicznych wysileń narodu, w chwilach bolesnych lub radosnych, w miarę jak zachmurzał lub rozjaśniał się horyzont naszych nadziei. Myśl i marzenie chętnie wtedy uciekały się pod złote skrzydła złotój przeszłości, i w blasku minionych wieków, który wody Gopła odbiły, szukały pocieszenia i pociechy w obec krwawej teraźniejszości. Sądzę iż czytelnikom moim miło będzie „ukołysać się gadką wolności“ w chwili, gdy się z nią pożegnać trzeba było — i może na długo, i że nie potępia młodogo śpiewaka, który tem, co ma najdroższego dzieli się z narodem, jak wigilijnym opłatkiem.

Do Sonetu: Mysza wieża.

Nie tu miejsce mówić o świetności i ważności Kruszwicy w dziejach narodu, Kruszwicy, kolebki naszej historii bajecznej, którą naród czci dotąd w pozostałym szczątku kruszwickiego grodu, od znanej baśni o Popielu myszą wieżą nazwanym. Pragnę tylko w kilku rysach przedstawić oczom czytelnika ten pomnik naszej lepszej przeszłości. Ruina pomieniona, niezaprzeczenie późniejszej budowy niż jej baśń poetyczna naznacza, świadczy o pięknej strukturze całego gmachu. Wieża sama, ośmioboczna, zdaje się kiedyś pełniła funkcją baszty narożnej zamku; dwa odłamy muru po obu jej bokach jak dwa ramiona wyciągnięte „aby naród cały spoić w swoim uścisku“ — nasunęły mi myśl wyrażoną w drugiej strofie. Obszerne lochy, pod całą górą na której stoi wieża, czekają dotąd na pilnego badacza, któryby w ich łonie ciekawe może odkrył przedmioty. Podanie, do dziś dnia między ludem utrzymujące się, mówi o podwodnych gankach łączących zamek z wyspą, ogrodem Rzepichy zwaną. Ścisłej granicy między prawdą a bajką określić tu nie podobna; pilne przeszukanie min i lochów toby również miało w zysku, iżby nam może odkryło pierwotne przeznaczenie tych budowli, które dziś dla nas stoją zagadką — a w każdym razie zbogaciłoby nader ubogą archeologią krajową.

Do Sonetu: Ogród Rzepichy.

„Święty datku Rzepichy, z jakiego powodu
„Sędziwa sępisz czolo czarnym kirem chmury?“

Gdy stanąłem na wzgórk, z którego szczątki grodu
Popiela panują okolicy, cały krajobraz pływał w pro-
mieniach słońca, które stanąwszy po nad wodami Gopła
zwierciadliło się w jego błękitnych toniach, rumieniło
omszałe kamienie zamczyska, ozłacało dzikie piołuny
i głogi u jego stóp rosnące, i oświetlało nawet, w zwy-
kłym swym kosmopolityzmie naprzeciwległe szyby pałacu
niemieckiego dziedzica. Jedna tylko chmura zaciemniała
widnokrąg nieba, a cień jej padał właśnie na maleńką,
na południe od ruin położoną wysepkę i nadawał jej
dziwnie smutną i posępną postać. I dziwnie też ude-
rzyła mnie ta jedna czarna plama na całej, jasnej oko-
licy; ta jedna wdowia szata pośród tylu barw weselnych
— i to na kawałku polskiej ziemi, który lud uczcił mia-
nem matki narodu — Rzepichy. Ten czarny punkt
przypomniął wyobraźni rozkoszującej się w światłości,
gdzie jestem, czém jestem — i zrodził w sercu ówa
razem najsprzeczniejsze uczucia: uczucie dawniej pradia-
dowskiej siły, a tuż za niem poczucie własnego, bezsil-
nego niedołęztwa. Plodem skojarzenia się tych dwóch
tak sprzecznych wrażeń jest właśnie sonet „Ogród Rze-
pichy“ — czytelnik łaskawie zatem temu jego wyjątko-
wemu poczęciu się darować raczy, iż się w cokolwiek
jaskrawsze przybrał barwy.

..... Calunkiem Judasza
Wykąsał z piersi grodu, stare, prawe serce.

Kruszwica należała dawniej do dóbr królewskich, ostatniemi dopiero czasy król Fryderyk Wilhelm IV. darował tę piękną majątność panu Hejne, któremu wraz z dyplomem szlachectwa nadał w herbie myszą wieżę. — Jeden z posesorów królewskich w Kruszwicy, chcąc cegłę ruin użyć na wybudowanie browaru, począł rozbić cegłę wieżę. Szczęściem rozkaz królewski przeszkodził wykonaniu takiej zbrodni, a szczyrba nową zamurowana cegłą, odbijając od spleśniałej starożytności dawnej budowy, świadczy o wandalizmie naszych cywilizatorów. Kiedy ten zamach zbrodniczy na jedną z naszych najdroższych pamiątek narodowych wykonany został, nie jest mi wiadomem, panu Hejne atoli mylnie go przypisują, Michał bowiem Wyszkowski, w podróży do Gniezna i Kruszwicy w 1803 roku odbytej, już o nim wspomina.

Do Sonetu: Deotyma nad Gopłem.

Znakomita ta nasza autorka zwiedzała w roku 1856 brzegi Gopła; z téj podróży posiadamy kilka pięknych improwizacyi, z których kilka dotąd pozostaje w rękopisie.

Do Sonetów: Szarłej i wał szarlejski.

Nad samem jeziorem, pod bokiem Kruszwicy, leży na wyniosłym pagórku starożytna wieś Szarlej. Jak każde prawie sióło w okolicy, która była kolebką narodu, ma i Szarłej historyczną przeszłość, której niestety mało pozostało śladów i pamiątek. Resztki sklepów tylko zamkowych, dziś zieloną pokryte murawą, zaciekawiają oczy przechodnia. Naprzeciwko tych sklepów, po drugiej stronie jeziora wznosi się wśród bagien i łąk wał obronny, jakich niezliczoną moc pozostawili Szwedzi w naszej ziemi. Wał jednak szarlejski zdaje się dalszą przeszłość pamięta. Naprowadzają na to kawały stariej cegły i jakby odłamki urn napotykalające się na nim, również szczątki mostu, który dawniej łączył widać zamek szarlejski z owym wałem naprzeciwległym. Od czasu spuszczenia jeziora dla amelioracyi łąk przyległych, 1856—1859 pale tego mostu sterczą stopą prawie nad powierzchnią wody. Są one dębowe, dziś raczej do hebanu podobne, tak są czarne, błyszczące i nadzwyczaj twarde.

W dziejach ojczystych pierwsza o Szarleju wzmianka wiąże się z historią Władysława Białego, księcia na Gniewkowie, tego rycerskiego awanturnika, którego niespokojnego ducha nawet śluby zakonne w Dijon we Francyi złożone, przytłumić nie mogły. Powróciwszy za Ludwika do Polski zajął on niespodzianie naprzód Stary Władysław, Gniewkowo, swe dziedzictwo, Złotoryą i Szarłej. Tu oblegany przez Sędziwoja z Szubina, wojewodę kaliskiego, starostę wielkopolskiego, herbu Topór i Jaśka Kmitę, herbu Szreniawa, sieradzkiego starostę, poddał się w roku 1375.

Do Sonetu: Tupadły.

Tupadły, wieś w okolicy Kruszwicy pamiętna z czasów rokoszu Jerzego Sebastjana Lubomirskiego, M. W. K. Hetmana polnego Kor. z lat 1665 i 1666, bitwą w której rokoszanin zwyciężył wojska króla Jana Kazimierza, a która poprzedzała rozejm w Lagoniczach. Mogiłę, której do dziś dnia widne szczątki, usypano pod Tupadłami obrońcom tronu.

Biblioteka Główna UMK



300020501129

2. 11. 17
15.

